ROK IV. Nr 149 (863) Cena z Dodatkiem Ilustrowanym 25 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

PRENUMERATA miesięczna z bezpłatnym niedzielnym „Dodatkiem Ilustrowanym“ wynosi 3 zł. 50 groszy., z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 80259 W sprzedaży detalicznej cena pojedyńczego numeru 15 groszy, w niedzielę wraz z „Dodatkiem Ilustrowanym“ 25 groszy.

CENA OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na str. 2-ej i 3-ej 30 gr., za tekstem 10 gr. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 g. W n-ch świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej.

SŁOWO

Wilno, Niedziela 5-go lipca 1925 r.

Redakcja i administracja Ad. Mickiewicza 4. Telefon 228, otwarta od 9 do 3.

DZIŚ W NUMERZE:

Ś. p. Tadeusz Wróblewski.
Czesław Jankowski. Pierwszy tuzin „Tygodnika Wileńskiego“.
Zamach na Połock.
Konflikt pograniczny z powodu porwania oficera.
Anglja zrywa z Sowietami.
Deklaracja Koła Żydowskiego.

Ś. p. Tadeusz Wróblewski.

W nekrologu mecenasa Tadeusza Wróblewskiego, który umarł w nocy z piątku na sobotę 4 lipca, trudno jest stosować historyczną zasadę *de mortuis nihil nisi bene*. Uczcijmy świeżą trumnę nieprzeciętnego człowieka w inny sposób: mówmy o Nim bezwzględnie szczerze.

W latach ostatnich mecenas Wróblewski odsunął się od społeczeństwa wileńskiego i społeczeństwo to odsunęło się od Niego. Nic dziwnego. Po zajęciu Wilna przez Niemców, mec. Wróblewski zostawszy radcą prawnym miasta stał się skrajnym legalistą i pilnował, aby zarząd miejski nie przestał być zarządem miejskim miasta państwa rosyjskiego. Później, gdy nadchodzili bolszewicy, mecenas Wróblewski oświadczył, że „sabotaż inteligencji rosyjskiej zgubił Rosję“ i propagował oportunizm wobec zbliżającej przemocy Sowietów. Wreszcie wobec Litwinów kowieńskich zajął skrajnie ugodowe stanowisko. Wszystko to sprzyjało, że społeczeństwo wileńskie coraz bardziej zapominało o Jego społecznych i kulturalnych zasługach, o Jego usługach, które wyświadczył bardzo wielu osobom, — a raczej słuchało różnych plotek, które o „juriskonsulcie Litwy Kowieńskiej“ krążyły po mieście. Mówiono, że rząd kowieński radził się u znakomitego prawnika w sprawach z zakresu prawa międzynarodowego. Brano mu za złe, że podejmował się stale obrony wszystkich przestępców politycznych, dywersantów. agitatorów bolszewickich i tego rodzaju typów. Wreszcie twierdzono, że mec. Wróblewski przestał być Polakiem a stał się Litwinem.

Nie było to prawdą. Tad. Wróblewski uważał się za Litwina, tylko w znaczeniu prowincjonalnem, nie narodowem. Narodowo był Polakiem. Natomiast nie żywił *państwowego* patryjotyzmu polskiego. Jego koncepcja polityczna zrosła się z przywiązaniem do terytorjum ziem b. W. Ks. Litewskiego. O ziemie te w r. 1919 zaczął się spór pomiędzy Polską, która reprezentowała prawa historyczne, Rosją która chciała je mieć tytułem wyswobodzicielki klas uciemiężonych, i Litwą Kowieńską, która mogąc na niedużym kawałku powołać się na prawo etniczne, resztę ziemi naszej zagarnąć chciała prawem silniejszego, które w danym wypadku było prawem słabszego. Skończyło się na podziale ziemi pomiędzy trzy walczące strony.

Ci, którzy na gruncie wileńskim reprezentowali „krajowość“, podzielili się na dwie grupy. Część większa, z p. Witoldem Abramowiczem, poszła za głosem uczucia narodowego i opowiedziała się za państwem polskiem. Mec. Wróblewski w sporze o Wilno pomiędzy Warszawą a Kownem nie chciał się opowiedzieć bezwzględnie za Warszawą.

Jeżeli źle przedstawiam jego intencje polityczne, niech mi wybaczą jego przyjaciele. Ale tak go zrozumiałem. Mówiłem mu nawet, że go uważam za Polaka, patryjotę państwa litewskiego, tak jak istnieli przed wojną baronowie kurlandcy, Niemcy, patryjoci państwa rosyjskiego.

Ludzie, którzy mieszkają w ciasnej celi więziennej kłócą się z sobą często. Wilno przed wojną było taką celą. Było tu duszno, smutno, przyszłość wydawała się czarną, beznadziejną, — robota polityczna i społeczna do jakże wąskich sprowadzona zakresów. Toteż pomiędzy poszczególnymi ludźmi powstało dużo animozji osobistych. Jestem szczęśliwy, że nienależąc do pokolenia, które przed wojną brało udział w polityce wileńskiej, mogę dziś pisać o zmarłym, bez presji jakiegoś osobistego wrażenia na pogląd o jego osobie.

Na ogólno-polskim zjeździe prawników w Wilnie po świetnym referacie mec. Wróblewskiego — gorąca owacja spotkała prelegenta. Mec. Wróblewski szczerze był wdzięczny za oklaski tej sali, złożonej z przyjezdnych prawników.

Mieszkanie zmarłego na ul. Uniwersyteckiej, tchnęło, powiedziałbym, egzotyzmem wileńskim. Na tle półek bibljotecznych, na tle pokoju, którego atmosfera zdawała się być ciszą i spokojem odludnej pracy naukowej, gospodarz ubrany w togę doktorską przyjmował gości, zwykle w niedzielę popołudniu. Tutaj mógł opowiadać o tem co widział i o tych kogo znał. A znał cały świat inteligencji polskiej i rosyjskiej, nikt może bardziej niż on nie panował nad polsko-rosyjską historją kierunków ideowych, grup politycznych, rewolucyjnych spisków, knowań, aresztowań, ideowych zawodów i bankructw.

Istotnie egzotyzm specjalnie, wyłącznie wileński. Wróblewski był uważany za demokratę, który poszedł *na lewo*. O pismie, które wychodziło podobno za wydatnem jego poparciem, napisano w Krakowie „pismo skrajnie lewicowe“. Warszawa albo pamiętała mec. Wróblewskiego z lat przedwojennych, albo też go uważała za skrajnego lewicowca. Nikt z Polaków nie stał tak blisko działaczy z 16-stki jak właśnie on. Nikt tak doskonale nie znał z dawnych lat stosunków we wszystkich frakcjach socjalizmu rosyjskiego. Ale nikt tak jak on nie znał dziejów jakiegoś zamkniętego kiedyś w Mińszczyźnie klasztoru katolickiego, lub najdrobniejszych szczegółów z dziejów rodzin, noszących historyczne dla naszego kraju nazwiska.

Prawdziwie wileński egzotyzm! Zamiłowany obrońca dywersantów bolszewickich, który mówił „ja nie jestem demokratą“, „jestem przeciwnikiem reformy rolnej“, który z dużem zainteresowaniem tłumaczył kogo należy uważać za legitymnego króla polskiego.

W zacisznym pokoju bibljotecznym, o skórzanych meblach, wśród luksusu pracy naukowej, załamywały się światła i mgły kultury rosyjskiej i historji polskiej. W rozmowach, które się toczyły równie łatwo spotkać było można browning rewolucjonisty, jak widmo mnicha.

Tadeusz Wróblewski był doskonałym typem liberała z przeszłego stulecia. Był to *żubr liberalizmu*. Przeżył swój wiek i swoich ludzi o jakie lat 50. Dlatego nie mogłem mieć do niego żadnych politycznych sympatyj. Ale oto w okresach, kiedy rzeki są płytkie Rosjanie mówią o *małowodji*. Następują czasami okresy, które nazwać można *małoludjem*. Życie jest jakby wypłowiałe z większych, silniejszych indywidualności, z ludzi, którzy sami chodzą własnemi ścieżkami i wszystko im jedno kędy. Takie *małoludje* panuje dziś w Warszawie. Korytarze naszego Sejmu, to jakby szeroka rzeka, woda której sięga ledwie po kostki, którą przebiegać mogą wszerz nawet czteroletnie dzieci. A Tadeusz Wróblewski był człowiekiem, któremu własny intelekt starczył za cały świat. *Cat.*

ANGLJA ZRYWA Z SOWIETAMI.

Możliwość poważnych komplikacyj.

Donoszą z Londynu, że sytuacja wytworzona pomiędzy Anglją i Sowietami, na skutek ostatnich wypadków w Chinach, jest na tyle poważna, że w każdej chwili należy liczyć się z możliwością zerwania stosunków dyplomatycznych pomiędzy temi państwami.

Według ostatnio otrzymanych wiadomości, sytuacja ta zaostrza się niemal co godzinę.

WIEDEŃ. 4.VII. (Pat). „Neue Freie Presse“ donosi z Moskwy: Krasin, który dziś miał wygłosić wykład o zagranicznym monopolu handlowym i o rozszerzeniu importu, wyjechał wczoraj niespodziewanie przez Berlin do Paryża. Podróż tę łączą z wynurzeniami Cziczerina o zaostrzeniu się stosunków z Anglją. Krasin ma działać uspakajająco.

Skrzyński naradza się z Briandem.

Niemcy usiłują przeszkodzić propozycjom Francji.

PARYŻ. 4/VII. (PAT). „Journal“ podkreśla, że wczorajsza rozmowa Brianda z ministrem Skrzyńskim o sytuacji międzynarodowej zbiega się z ważną ewolucją, jaka dokonywuje się w łonie Rzeszy w związku z paktem gwarancyjnym. Niemcy, zdaniem dziennika, są obecnie skłonne prosić o dopuszczenie ich do Ligi Narodów, lecz jedynie w celu zużytkowania bardzo ogólnikowych klauzul paktu Ligi Narodów dla przeszkodzenia propozycjom francuskim, dotyczącym ewentualnych sankcyj oraz gwarantowania granic na wschodzie przez Francję.

Po wyroku śmierci.

Oziębienie stosunków niemiecko-sowieckich.

WIEDEŃ. 4.VII. (Pat). „Neue Freie Presse“ donosi z Berlina: Wyrok śmierci, wydany przez najwyższy sąd w Moskwie na trzech studentów niemieckich wywołał w całych Niemczech olbrzymie wzburzenie. Zarówno prawica, jak i lewica, są pod tym względem zgodne. Wszystkie dzienniki wyrażają oburzenie z powodu wyroku, tylko komuniści starają się wyrok obronić. Demokraci i socjal-demokraci nazywają wyrok aktem zbrodniczego sądownictwa. Rząd niemiecki dał do poznania rządowi sowieckiemu, że proces moskiewski musi doprowadzić do oziębienia stosunków między Niemcami a Rosją. Jednakże o zerwaniu stosunków dyplomatycznych rząd niemiecki narazie nie myśli.

Komsekcja bałtycka domaga się subsydjum.

Otrzymaliśmy z Rewla wiadomości, według których sekcje kominternu: estońska, łotewska, litewska i fińska, zjednoczyły się w jedną wspólną sekcję, domagając się od Prezydjum Kominternu, przyznania im większych subsydjów.

Żądanie to, komuniści bałtyccy motywują złą konjunkturą „pracy“ w państwach bałtyckich, wobec czego, należy zwiększyć wysiłki w kierunku tajnej, wywrotowej akcji w tych państwach.

Na krwawym wschodzie.

Żołnierze chińscy budują okopy.

SZANGHAJ. 4/VII. (PAT.) Studenci ranili ciężko detektywa angielskiego. Żołnierze chińscy kopią rowy oraz zakładają druty kolczaste w odległości 150 mtr. od terytorjów, objętych międzynarodowemi koncesjami.

Wielki zamach na Połock.

Fabryki amunicji wyleciały w powietrze.

W pierwszych dniach lipca r. b. niewykryci dotychczas sprawcy podpalili fabrykę naboi armatnich i zapalników, położoną na peryferjach Połocka. Fabryka została podpaloną z trzech stron. Wybuchające granaty spowodowały liczne szkody. Zachodziła obawa, że ogień przeniesie się na główny skład prochu, w którym znajdowało się w owej chwili około 300000 kg. prochu. Jedynie dzięki energicznej akcji oddziałów technicznych uniknięno dalszych wybuchów. Spłonęły również baraki w których mieszkali z rodzinami robotnicy fabryczni. Naogół szkody bardzo znaczne. W promieniu kilkunastu metrów zniszczone zostało wszystko. W Połocku wyleciały wszystkie prawie szyby raniąc wiele osób. W związku z pożarem aresztowano kilnaście osób. Między innemi także i naczelnego dyrektora fabryki Pawła Afiemowa oraz inż. Apfelstejna. (i)

Powstańcy wysadzili most kolejowy na Berezynie.

Z Mińska donoszą: W początku bieżącego tygodnia oddział powstańców białoruskich przy pomocy silnego naboju dynamitowego wysadził w powietrze most kolejowy na Berezynie na przestrzeni Mińsk—Orsza. Zdążający w owej chwili pociąg towarowy spadł z nasypu, przyczem zginęła cała obsługa pociągu.

W związku z ostatniemi zajściami, na specjalnem posiedzeniu C. I. K. Białorusi—Czernow wygłosił długi referat, w którym zobrazował stan akcji antysowieckiej i przedsięwzięte przez C. J. K. B. środki zaradcze. Stwierdził przytem, że fakt wysadzenia mostu jest dla rządu Białorusi sow. najdotkliwszym ciosem, gdyż obecnie wszystkie pociągi muszą być kierowane na nowo wybudowaną linję Orsza—Lepel—Mińsk. (i)

Znów zaginął bez wieści.

W nocy z dnia 2 na 3 b. m. żołnierz strażnicy granicznej Pohost, wysłany służbowo do odległego o 2 klm. dowództwa kompanji K. O. P. po drodze, prawdopodobnie wskutek ciemności zbłądził i dostał się na terytorjum sowieckie. Dotychczas brak o nim jakichkolwiek wiadomości. Dowódzca odcinka sowieckiego (pogran. zastawa), zainterpelowany w tej sprawie odpowiedział, że narazie żadnych wyjaśnień udzielić nie może, gdyż o podobnym fakcie dowiedział się dopiero z ust dowódcy kompanji K. O. P. (i)

Sejm i Rząd.

Wywiad z posłem Leonem hr. Żółtowskim o losach reformy rolnej.

Pos. Leon hr. Żółtowski, jeden z założycieli i głównych kierowników dawnego stronnictwa Chrześc.-nar.-rolniczego, a obecny członek zarządu głównego stuzjowanego stronnictwa, udzielił nam łaskawie wywiadu.

— Czy istotnie klub panów będzie zupełnie bezwzględnie zwalczał obecny projekt reformy rolnej?

— Stanowisko nasze w sprawie projektowanej ustawy jest aż nadto jasne. Pogwałcenie praworządności i konstytucji, zniszczenie polskiej produkcji rolnej uważamy za nieszczęście dla państwa. Stanowisko to mogłoby uledz zmianie dopiero wtedy, gdyby istotnie sejm przyjął poprawki zmieniające zasadniczo treść ustawy. W razie przeciwnym głosować będziemy przeciw ustawie zupełnie bezwzględnie.

Wogóle nie da się przewidzieć rezultatu głosowań nad reformą. Wobec bardzo rozbieżnych opinji co do artykułów poszczególnych, zdanie jakiejś niedużej grupy lub nawet pogląd kilku jednostek zdecydować może o losie całej ustawy.

— Czy ewentualne odrzucenie ustawy pociągnęłoby za sobą upadek rządu p. Grabskiego?

— Wątpię. Projekt p. Makulskiego różni się poważnie od pierwotnego projektu rządowego.

Min. St. Grabski i Zw. Lud. Nar.

WARSZAWA, *(tel. wł. Słowa)*. W kołach politycznych słychać, że faktycznym powodem nieuczęstniczenia min. St. Grabskiego w ostatecznych obradach rządu nad porozumieniem z Kołem Żydowskiem, są rozdźwięki powstałe na tle sprawy żydowskiej w Zw. Lud. Nar., do którego min. Grabski należy. Część prezydjum związku zarzuca min. Grabskiemu, że jako upełnomocniony do rokowań przedstawiciel rządu, poszedł za daleko w koncesjach dla żydów. Min. nie chciał więc stanąć przed sekcją ze sprawozdaniem, dopóki nie dojdzie do porozumienia ze swojem stronnictwem.

Powództwo Arcyks. Fryderyka Habsburga.

WARSZAWA *(tel. wł. Słowa)*. Donoszą z Cieszyna, że Arcyksiąże Fryderyk Habsburg wystąpił z powództwem do rządu polskiego o zwrot jego majątku na Śląsku Cieszyńskim.

Rozbudowa Warszawy.

WARSZAWA *(tel. wł. Słowa)*. Komitet budowlany min. skarbu zawiadomił stołeczny komitet rozbudowy, że na potrzeby budownicze Warszawy w. r. 1925 i pierwsze miesiący r. 1926 rząd przyznał 16.600 tys. zł. pol.

Z ruchu monarchicznego.

WARSZAWA, *(tel. wł. Słowa)*. Sekretarjat generalny Organizacji Monarchistycznej donosi, że Koło Organizacji w Piotrkowie z p. Januszem Gieczołowskim na czele ogarnia coraz nowe warstwy społeczeństwa. W okolicach Piotrkowa, Organizacja utworzyła placówki włościańskie. Na Pomorzu z inicjatywy młodej ziemianki p. Robakowskiej, powstało w powiecie Jałgowskim Koło Organizacji Monarchistycznej.

ODNAJMĘ
MIESZKANIE Z 5 POKOI I KUCHNI ORAZ DWA POKOJE
DOWIEDZIEĆ SIĘ
BIAŁOSTOCKA 6 m. 3 od 10 — 12 i od 6 wiecz.

Stronnictwo chrześcijańsko-narodowe.

Chrześcijańsko-narodowe stronnictwo rolnicze zlało się w jedną całość z grupą p. Dubanowicza. Sprawa ta żywo zainteresuje przyjaciół naszego pisma, gdyż z rolniczem stronnictwem poznańskiem sympatyzowały liczne koła ziemian wschodnich. Poniżej zamieszczamy dwa wywiady, których tematem jest fuzja tych stronnictw. W jednym z nich przemawia poseł Jaroszyński, przedstawiciel nowopowstałej partji, w innym p. Morawski, jako reprezentant stronnictwa zachowawczego, które to ugrupowanie w wielu wypadkach pójdzie zapewno razem z sejmowym klubem chrześcij.-narodowym.

Wywiad z posłem Jaroszyńskim.

Zwróciłem się do p. posła Jaroszynskiego, przedstawiciela dawnego stronnictwa chrześcijańsko-narodowego, wybitnego znawcy spraw skarbowych i finansowych, z uprzejmą prośbą o odpowiedź na pytanie:

— O ile fuzja dwóch stronnictw chrześcij.-narod. i chrześćj.-nar.-rolniczego zbliża nowopowstałe ugrupowanie do typu stronnictwa konserwatywnego.

— Zanim Panu odpowiem na to pytanie, muszę przedstawić genezę zlania się naszych stronnictw. Oba stronnictwa wyznawały zasadę supremacji interesów państwa i supremację idei chrześcijańskiej nad wszystkiemi innemi dążeniami, żądaniami i interesami. Str. chrześcj.-nar. rozwijało się jednak na terenie trzech województw Małopolski, Nar. chrześ. Stron. rolnicze na terenie b. dzielnicy pruskiej, w której powstało. Posłowie obu stronnictw znaleźli się w jednym klubie, było to nakazem wypływającym z ich ideologji. Obecne zlanie się tych stronnictw jest tylko dalszym stopniem tej ewolucji.

W tym co powiedziałem powyżej znajdzie Pan też odpowiedź na swe pytanie o zbliżeniu się do typu stron. kons. Chcemy wszystkie zagadnienia rozwiązywać na drodze ewolucji, a nie rewolucji, nawet nie na drodze rewolucji ustawodawczej. W tem się zgadzamy ze wszystkiemi stronnictwami zachowawczemi. O różnicy możemy mówić chyba z tego względu, że dawn. typy str. konserwatywnych w Polsce uwzględniały potrzeby wszystkich klas społecznych w ramach ogólno-państwowego programu, lecz reprezentowały zwykle jedną lub dwie klasy społeczne. My chcemy bronić interesów *wszystkich* klas społecznych, uznając potrzebę szerokiej *demokratyzacji*, bronimy interesów także klasy robotniczej, jakkolwiek w gronie swym obecnie nie posiadamy przedstawiciela robotników.

— Jaki będzie stosunek Panów do innych stronnictw politycznych w Polsce.

— Z każdem stronnictwem gotowi jesteśmy współdziałać, ale nie odstąpimy od swoich zasad. Współdziałanie to widzę w każdej możliwej formie do całkowitego zlania się włącznie.

— Czy zlanie się dwuch stronnictw jest całkowite, czy też jeszcze istnieją jakieś poddziały w grupie Panów?

—Nie Złączenie nasze jest kompletne. Org. stronnictwa opiera się na Radzie Naczelnej i Zarządzie Głównym w Warszawie oraz na radach wojewódzkich lub okręgowych, radach powiatowych i kołach parafjalnych. Prezesem stronnictwa i rady naczelnej został p. senator Szułdrzyński wice-prezesami Zygmunt Leszczyński (dawny realista) Tadeusz Cieński (dawny prezes Rady Narodowej w Galicji) i p. Ozimina, włościanin z Poznańskiego. Prezesem zarządu głównego został sen. prof. Kasznica, wiceprezesami Humnicki, prof. Adam Żółtowski i inż. Stanisław Gieysztor.

Kazimierz Marjan Morawski.

Pan Kazimierz Marjan Morawski, sekretarz generalny stronnictwa zachowawczego, w ten sposób odpowiedział na nasze pytanie:

„Jakie znaczenie przypisuje Pan fuzji stronnictwa p. Dubanowicza z chrześcijańskimi rolnikami."

— Z punktu widzenia celu do którego dążymy wspólnie to zn. konsolidacji zachowawczo-ziemiańskich elementów, fakt połączenia uważać należy za bezwzględnie korzystny.

Jeżeli jednak chodzi o stanowisko ludzi grupujących się w organizacji do której należę — stwierdzić muszę, że odnoszą się oni z dużą sympatją do wielu elementów koncentrujących się w nowem stronnictwie. Specjalnie na gruncie lwowskim wytworzyła się już żywa symbioza pomiędzy członkami stronnictwa zachowawczego, a członkami dawnej grupy p. Dubanowicza. O ile jednak chodzi o ściślejsze zbliżenie się, któreby mogło w przyszłości nastąpić, to wielu wybitnych członków naszej grupy uważa, że wywieszając hasła w dzisiejszy ustroju niepopłatne, moglibyśmy się znaleść łatwo w kolizji, gdyby nam przyszło przystosowywać je nieustannie do wymagań taktyki parlamentarnej, właściwej reprezentowanym w Sejmie stronnictwom.

Tego rodzaju grupy jak nasza, których celem przewodnim jest propaganda pewnej ideologji, w warunkach dzisiejszych dbać muszą o dobrze zagwarantowaną autonomję przedewszystkiem w zakresie publicystyki. Pozwolę sobie wskazać, na analogiczną sytuację wileńskiego *Słowa*, które zwłaszcza co do propagandy idei monarchicznej musi także uprawiać politykę rąk wolnych, a przez to czasem względnej izolacji.

Jan Bułhak

artysta fotograf

Jagiellońska 8. Przyjmuje 9—6.

Powódź pod Warszawą.

WARSZAWA (*tel. wł. Słowa*). Dziś przybór Wisły pod Warszawą powiększa się z szybkością 4 cent. na godzinę. Poziom wody przekroczył 4 metry. Woda wzbiera w dalszym ciągu. Na pomoc ludności poszkodowanej powodzią rząd wyasygnował dotąd 600000 zł. pol.

Konflikt pograniczny.

W sprawie porwania przez patrol sowiecki por. Mączyńskiego z K. O. P. otrzymujemy następujące szczegóły:

Dnia 28 ub. m. komendant posterunku K. O. P. zażądał od posterunku sowieckiego wydania porwanego Mączyńskiego. Na tle ostrej wymiany zdań na ten temat doszło do zajścia, w trakcie którego grupa żołnierzy polskich przeszła granicę i zniszczyła budynek strażnicy sowieckiej, znajdującej się w niewielkiej odległości od granicy, poczem wycofała się z powrotem.

Poseł sowiecki w Warszawie interwenjował w tej sprawie w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Niezależnie od postępowania dyplomatycznego, związanego z porwaniem por. Mączyńskiego, p. minister spraw wewnętrznych polecił ścisłe zbadanie na miejscu okoliczności zajścia i ustalenie odpowiedzialności za nie. W tym celu na miejsce wypadku wyjechała specjalna komisja, która po powrocie złoży raport p. ministrowi spraw wewnętrznych. (PAT).

Deklaracja koła żydowskiego.

WARSZAWA. 4.VII. (Pat). 4 lipca b. r. p. prezes rady ministrów Władysław Grabski przyjął w obecności podsekretarza stanu w prezydjum rady ministrów dr. Władysława Studzińskiego, delegację koła żydowskiego w składzie: prezesa koła posła dr. Reicha, sen. Truskiera, posłów dr. Tohna, dr. Schreibera, Farbesteina, Kirschbrauna i Reizesa. W imieniu delegacji prezes dr. Reich złożył p. premjerowi Grabskiemu następującą deklarację:

Koło żydowskie, stojąc trwale na stanowisku nienaruszalności granic i mocarstwowego interesu państwa polskiego oraz konieczności jego wewnętrznej konsolidacji, stwierdza, że, zgodnie z temi zasadami będzie prowadziło na terenie Sejmu politykę ogólną, jak również swoją politykę narodową w obronie praw i interesów żydowskich.

W odpowiedzi premjer Grabski wyraził zadowolenie z powodu złożenia deklaracji, oraz zaznaczył, że rząd oczekiwać będzie ustalania się polityki stronnictw żydowskich, zgodnej z interesem państwa. Ze swej strony rząd będzie udzielał większą uwagę potrzebom ludności żydowskiej oświatowym, kulturalnym i gospodarczym. Wreszcie p. prezes rady ministrów odbył rozmowę z przedstawicielami koła żydowskiego, poczem delegacja opuściła pałac rady ministrów.

TELEGRAMY.

Turyści w czerwonych sweatrach.

PARYŻ 4 VII. Pat. „Echo de Paris" donosi z Genewy: Włoscy milicjanci faszystowscy spostrzegłszy turystów szwajcarskich, ubranych w czerwone sweatry, przekroczyli granicę szwajcarską i zaatakowali turystów, drąc na nich ubrania na strzępy. Wobec interwencji granicznej straży szwajcarskiej oraz innych turystów, milicjanci włoscy uciekli, ostrzeliwując się z rewolwerów. W sprawie powyższego zajścia otwarto obustronną ankietę.

Paderewski u Skrzyńskiego.

PARYŻ 4. VII. Pat. Wczoraj popołudniu minister Skrzyński przyjął b. premjera Paderewskiego, poczem zwiedził nowy lokal ambasady polskiej. Z początku przyszłego tygodnia minister Skrzyński wyjeżdża do Ameryki.

Mowa posła Kalenkiewicza.

do artykułu 6 ustawy o parcelacji (w

Wszystkie bodaj stronnictwa są zgodne, że ustawa z 20 roku we właściwej treści swojej nie została wykonana. Wykonanym został natomiast przepis nie dopuszczający podziału nieruchomości ziemskiej nawet pomiędzy najbliższych zastępnych. Wskutek owego przepisu kilka, a może kilkanaście rodzin, dokładnej bowiem cyfry nie sposób ustalić, nie mogło przeprowadzić działów familijnych i od kilku lat pozostaje w zawieszeniu i niepewności co do przyszłych swoich losów. Jak wytworzona sytuacja podrywa byt rodziny, jakie pociąga za sobą moralne i materjalne skutki, niepotrzebuję Panom tłomaczyć. Mógłbym zacytować wypadki gdzie zgodne i kochające się rodzeństwo, z powodu niemożności podziału mienia, przez niezgody, swary i niesnaski doszło do wprost tragicznych następstw.

Zasada prawna mówi, że nie można zmuszać nikogo do życia we wspólnocie majątkowej. A jednak my, Sejm polski chcemy łamać to prawo i skazywać szereg rodzin na karę i prześladowania bez najmniejszej winy z ich strony. Trudno bowiem obwiniać rodzinę za to, że spadkodawca ich miał nieszczęście *umrzeć po 1 stycznia 19 roku*, po tej symboliczno-kabalistycznej cyfrze wziętej z sufitu. Cytowaną jest ta data wprawdzie w rozporządzeniu Rady Ministrów z 1 września 19 r., ale miljonówkę daruję temu kto mi uzasadni dlaczego to jest 1 stycznia, a nie 2 lutego, lub maja.

Obecnie nowelizując ustawę o reformie rolnej winniśmy znowelizować i ten fatalny artykuł.

Nie możemy skazywać Bogu ducha winnych ludzi na oczekiwanie działu przez szereg lat do czasu, aż się majątki ich znajdą na indeksie parcelacyjnym.

Powiedzą Panowie, że rodziny dotknięte takim zbiegiem okoliczności mogą swe dobra rozparcelować i podzielić się gotowizną. Ale w tym wypadku należy uwzględnić *moment psychiczny*, moment tak łatwo dostępny i zrozumiały dla każdego rolnika, moment przywiązania do ziemi, które nakazuje utrzymanie ojcowizny w ręku z ojca na syna i które nie pozwoli na rozdrabnianie nawet resztówek.

Rezultatem takiego stanu rzeczy będzie *wydziedziczenie jednej części rodziny na rzecz drugiej*, co jest wprost przeciwnem *prawu cywilnemu*, które stoi na stanowisku niekrzywdzenia żadnego z dzieci.

Jak krzywdzącym jest artykuł, o którym mówię z innego jeszcze punktu widzenia, postaram się zobrazować na przykładzie. Proszę sobie wyobrazić rodzinę, której stary ojciec wprawdzie de jure nie podzielił swego mienia, ale de facto oddawna przestał się zajmować sprawami ziemskiemi, a całą troskę o nie przelał na dzieci, proszę uzmysłowić sobie, że dzieci te od wielu może lat, każde w swój dział, wkładały myśli, wysiłki i pracę, aż nagle Sejm przekreśla te trudy wzbraniając zatwierdzenia działu.

Pozatem chciałbym zwrócić uwagę Panów na to, *że państwo nie korzysta* na niepodzielności majątków. Członkowie bowiem rodzin niepewni swego losu nie zechcą robić nakładów, czy to pieniężnych, czy też nakładu pracy. Produkcja takich majątków bez wątpienia się zmniejszy, a zdolność podatkowa upadnie.

I dlaczego to wszystko się robi?

Aby zyskać kilka, powiedzmy kilkanaście objektów do rozparcelowania.

Zaprawdę rezultat to zbyt nikły aby dla niego łamać zasady prawne, zasady słuszności, powiem mocniej: przekreślać uczucia humanitarne, uczucia ludzkie.

Bo nieludzkiem jest ograniczanie swobody rozporządzenia na korzyść własnych dzieci nabytym lub zaoszczędzonym majątkiem. Nieludzkiem jest karanie i prześladowanie rodzin jedynie dlatego, że spadkodawca ich zmarł po 1 stycznia 19 r.

To też apeluję Panowie do waszego sumienia, nie budujcie na krzywdzie, bo budowa nietrwałą będzie.

Nie żądamy od Panów szczególniejszych ustępstw, żądamy tylko przyznania rodzicom w stosunku do dzieci praw ludzkich.

Pierwszy tuzin „Tygodnika Wileńskiego".

6. „Uniwersalizm" p. Millera.

Harce p. Jana Nepomucena Millera, bardzo zdolnego krytyka literackiego, pełnego temperamentu, mocnej erudycji i jeszcze mocniejszej pewności siebie, po czasopismach naszych niektórych («Przegląd Warszawski», «Wiadomości Literackie») z końca roku ubiegłego i początków bieżącego, nazwą jedni «szarganiem świętości», drudzy «dynamicznym zwrotem, jeżeli nie przełomem, w literacko-filozoficznej krytyce polskiej», sam zaś p. J. N. Miller nazwie tę całą rozgłośną historję: jednym z wstępnych epizodów «walki o nową duszę polską, o nową koncepcję życia narodowego».

Albowiem, zdaniem apostoła nowej wiary, na którą pragnąłby zbiorową duszę polską nawrócić, owa właśnie dusza polska, tkwi jeszcze głęboko w patrjotyzmie, szerzej lub węziej lokalnym, nie może otrząsnąć się zeń, i utonąć cała w uniwersalizmie, czyli w czystem człowieczeństwie. Nie może oderwać się od rodzinnego kąta, z jego wszystkiemi tradycjami, sprawami, wspomnieniami, podwórkowemi interesami, radostkami i frasuneczkami, aby utonąć bez reszty w zagadnieniach wszechludzkich i im wszystkie swoje siły i uczucia poświęcić.

Dusza polska powinna wyrwać się raz przecie na szersze horyzonty! Dość długo przygwożdżona była romantyzmu gwoździami do mesjanicznego krzyża. Dość długo bożyszczem był w Polsce «człowiek poczciwy» Reja i Kochanowskiego, poprzestający na małem; dość długo grasował po Polsce romantyzm, poezja bólu i cierpiętnictwa, dość długo szerzył się kult dla «piękna staropolskiego obyczaju», dla «tradycyj staropolskich»; dość długo.... Biblją polską był «Pan Tadeusz», utwór — cytujemy własne p. Millera wyrazy — najbardziej polski, to znaczy najbliższy tej właśnie tradycji «człowieka poczciwego», tej poczciwości, którąby rozżarzonem żelazem wypalić należało!

Krótko mówiąc: precz z ekskluzywizmem narodowym (wraz z całą jego psychiką, naturą, logiką i ornamentyką) a niech żyje kosmopolityzm, zwany dla niepoznaki lub też szerzej tylko—uniwersalizmem!

Już próbują powojenni Polacy być „z ducha" obywatelami całego świata. Już psychika nasza zaczyna odchylać się od przeszłości ku przyszłości. Już zaczynamy „kształtować nową polską rzeczywistość" wolną od romantycznych póz, pozorów i snów. Zaczynamy mieć odwagę pisać prozą — jak wyraża się p. Miller.

Cóż kiedy wciąż jeszcze, raz po razu, odpadamy w stare, patrjotyczne nałogi! Sam, wstyd przyznać się, Żeromski! Ten przecie romantyczny koloryt, którym otacza np. takiego starego Olbromskiego, to wszak jawne ustępstwo na rzecz żalu i rzewności, wkradających się podstępnie w serce! I p. Miller, stanąwszy wobec autora „Popiołów" w odpowiedniej pozie, pali, ani się zająknie:

— My, ludzie współcześni, mamy odwagę powiedzieć o typie tego rodzaju, że jest starym durniem! (*)

A cóż mówić dopiero o takim Okolowie Podhorskim? Jego poezyjki roztęsknione za utraconym krajem rodzinnym („Białoruś"), z tem „rozrzewnianiem się na temat własnego zagona i uroku życia rodzinnego" jakież to „ubóstwo lokalnego patrjotyzmu", jakież to „śmieszne, bezwolne i nieaktualne"! (**)

Wzgardźmy — woła p. Miller— ckliwym dorobkiem smętnych wypominków! Przejawem starczej zdziecinniałości nowej poezji polskiej jest nawrót do romantyzmu przeszłościowego!

Prawda, redakcja „Tygodnika" zastrzegła się, że wywody tego rodzaju nie są odbiciem jej własnych poglądów; prawda, że udzieliła p. Helenie Romer-Ochenkowskiej obszernego nawet miejsca dla dania p. Millerowi przykładnej odprawy... Fakt jednak pozostaje faktem, że w *obskurantyzm* patrjotyzmu, w marność i zgubność przywiązania do rodzinnego zagona, w śmieszność sentymentalnych uczuć dla naszych „pagórków leśnych i łąk zielonych" godził tu u nas p. Jan Nepomucen Miller—z trybuny publicznej „Tygodnika Wileńskiego".

P. Jan Nepomucen Miller jest rodem z Łodzi. Nic nie szkodzi. Można i do kominów fabrycznych przywiązać się duszą całą i na całe życie. Znany jest dobrze, bardzo gorący „lokalny patrjotyzm"... Islandczyków. Czyliż może być coś okropniejszego nad bytowanie na Islandji, gdzie pół roku trwa noc niemal nieprzerwana, gdzie przyroda dzika i niedostępna? A jednak... niema dla Islandczyka ziemi, nad islandzką ziemię, niema nieba nad blade Islandji niebo...

Bo tak już musi być.

Nie potrzebujemy przypominać p. Millerowi znaną mu dobrze teorję Taine'a, iście geometryczną, tak jest ścisła i logiczna. Inny człowiek wyrasta pod lipą, a inny pod palmą. Kto się potrafi wyłamać z pod tego *prawa przyrody* ten właśnie jest „wyjątkiem" budzącym podziw lub raczej ciekawość. O sobie bv samym, o swojej organizacji duchowej mógłby p. J. N. Miller ładne i ciekawe studjum napisać.

Nas, których urabiały przez dziesiątki i dziesiątki lat przeżycia całych pokoleń, a których od kolebki urabiały te okolice, te nasze „strony", rodzinne—niech zostawi p. Miller w spokoju. Mówi o nas jak ślepy o kolorach. Nie rozumie wpływu, który dany *kraj* wywiera na swoją *ludność* (rozumie się tubylczą!). Człowiek jest wytworem swego stałego otoczenia... a i całej masy przodków swoich. Gdy to otoczenie, gdy warunki lokalne, gdy przyroda i wspólne przeżycia *urobią całą grupę*, większą lub mniejszą ludzi, wówczas następuje to, co wyraził Taine w słowach — jeśli się nie mylę — *dès que l'on voit un, on voit tous les autres*.

Ot i gotowy — naród. Ot, i ma on swoją... ojczyznę? Nie. Ma swój kraj. Ma to, co w języku niemieckim nosi nazwę *Heimat*. Jest to też ojczyzna (*Vaterland*) lecz „ściślejsza", „węższa", naj-najrodzeńsza. Ta, którą objąć mogą całuchną: serce i wzrok—nawet nie skrojone na miarę Fidjasza. Ojczyzna (*Vaterland*) to inna... wielka... bardzo wielka rzecz!.. Ojczyzna jest rozciągliwa i podlega zmianom terytorjalnym. Granice Ojczyzny sięgają po granice Państwa. Muszą po nie sięgać. A, jak wiadomo, państwo rodzi się, jakże często, na konferencyjnym stole dyplomatów; jakże często na traktatowych pergaminach powstają jego terytorja. A bywa, że na konferencyjnym stole dyplomatów—państwo umiera; bywa, że jego terytorja ulatniają się jak kamfora z map traktatowych... z ziemskiego globu.

Kraj zaś (Heimat) Boskiej ręki jest tworem i żadna ludzka siła nie może go ani zwęzić ani rozszerzyć. Jest bo jest. Może pod temi być rządami lub pod owemi. Będzie ludziom ciężej lub lżej. Lecz kraj rodzony pozostanie dla nich rodzonym krajem. Zawsze. Choćby tu, np. nad Wilją i Niemnem, rządził mikado japoński, emir Afganistanu lub khedyw egipski. Co znaczą granice państw i celne rogatki wobec sił przyrody i jej praw, które dzielą, dajmy na to, Bretończyka francuskiego od francuskiego Prowensala, a które zbliżają do siebie, autochtonów, dajmy na to, od Knyszyna pod Białymstokiem aż do samej Połągi nad morzem.

Kraj rodzony dla tego, kto z niego jest i wrósł w niego krzepko, może przestać istnieć chyba tylko z katastrofalnego zrządzenia Bożego. Jeśliby kataklizm jaki przeraźliwy pchnął np. lodowce wieczne np. na gaje i łąki nasze i wioski i pola... Lub inny znów cud jaki dobył z ziemi palmy i kaktusy gdzie rosły lipy jaśminy. Lecz i to jeszcze!... Lecz i to jeszcze *samo miejsce gdzie był*

(*) „Wiadomości Literackie". Nr. 18 z r b. stronica 4-ta, szpalta 3-cia.

(**) „Tygodnik Wileński". Nr. 3-ci, stron. 3-cia.

OBRADY SEJMU.

Posiedzenie Izby Poselskiej.

Dalsza dyskusja szczegółowa nad ustawą o parcelacji i osadnictwie rozpoczęła się od art. 27.

Pos. Ballin (Niez. partja chłopska) proponuje skonfiskowanie ziemi ponad 30 ha bez najmniejszego odszkodowania.

Pos. Smoła (Wyzw.) zgłasza poprawkę, że za majątki, wywłaszczone na cele wykonania reformy rolnej, państwo nie płaci odszkodowania. Za wywłaszczeniem bez odszkodowania są posłowie Dubrownik (Wyzw.) i Makówka (Ukr.)

Pos. Poniatowski proponuje na wypadek przejścia koncepcji odszkodowania aby, jako ocenę wartuści przyjmować wartość, zgłoszoną przez właściciela na deklaracji do podatku majątkowego.

Pos. Staniszkis [ZLW] uważa, że wykup majątków musi być przeprowadzony tak, aby nie dopuścić do zachwiania kredytu hipotecznego.

Pos. Pluta [Zw. Chłop] proponuje, aby szacunek wykupionych majątków wynosił najwyżej 40 proc. oszacowania przy wymiarze podatku majątkowego.

Pos. Niski [PPS] oświadcza, że stronnictwo jego ma oddawna plan wywłaszczenia ziemi bez wykupu, zdaje sobie jednak sprawę, że zmiana ustroju nie odbędzie się szybko.

Pos. Maksymiljan Malinowski [Wyzw.] proponuje, aby szacunek był ściśle określony w ustawie, a nie zależny od komisij szacunkowej.

Pos. Żółtowski [Ch. N.] przestrzega przed oddawaniem zagrabionej ziemi darmo i propagowaniem w ten sposób idei wywrotowych.

Pos. Staniszkis wnosi poprawkę, aby w komisjach szacunkowych przewodniczącym był sędzia okręgowy.

Pos. Kowalczuk (Piast) uważa, że najsłuszniej byłoby cenę ziemi oznaczać według wielokrotności dochodu tej ziemi.

Przy art. 31 mówiącym o wynagrodzeniu za majątki wykupione, pos. Żółtowski popierał poprawkę, ażeby za ziemię właściciele otrzymywali zapłatę w połowie gotówką, a drugą połowę listami renty ziemskiej.

Pos. Poniatowski oświadczył, że klub Wyzwolenia proponuje wprowadzenie opodatkowania sumy należnej właścicielowi na rzecz funduszu zabezpieczenia inwalidów i żołnierzy. Pozatem odszkodowanie winno być wypłacone listami renty ziemskiej wogóle nominalnej wartości.

Pos Marjan Malinowski (PPS) wnosi, aby wynagrodzenie za majątki, wykupione przez samorządy, wypłacane było w 5 proc. złotych obligacjach miast kupujących.

Pos Dubrownik wskazuje na konieczność wyposażenia w ziemię inwalidów i żołnierzy bez różnicy narodowości.

Przystąpiono do kontynuowania dyskusji szczegółowej nad ustawą o reformie rolnej. *Pos. Swiecki* (*Z.L.N.*) przemawiał do art. 31, normującego kwestję wynagrodzenia za majątki przymusowo wykupione. Artykuł ten postanawia, że wynagrodzenie będzie uiszczane listami 5 proc. renty ziemskiej w złocie w/g kursu, ustalonego przez ministra reform rolnych nie niżej 70 proc. nominalnej wartości. Pos. Swiecki stwierdza, że artykuł ten podważa resztę zaufania wierzycieli, zarówno wewnątrz, jak i po za granicami kraju. Mówca, pragnąc iść w kierunku kompromisu, zgłasza poprawkę, ażeby na życzenie właściciela wynagrodzenie to mogło być uiszczone w połowie w gotówce.

W dalszym ciągu posiedzenia przedyskutowano kolejno artykuły do 44 włącznie, wszystkie z działu, traktującego o oszacowaniu przymusowego wykupu majątków i wynagrodzenia za majątki. Do art. 36 przemawiał *pos. Sommerstein* (*Koło Żyd.*) wnosząc, ażeby wszelkie należności publiczno-prawne mogły być spłacane listami państwowej renty ziemskiej. Domaga się również, aby wierzyciele hipoteczni mogli wpłacać temi samemi listami podatek majątkowy i spadkowy. Przy art. 42 przemawiał *pos. Żółtowski* (*Ch. N.*), który wniósł, aby właściciel obowiązany był dostarczyć drobnym dzierżawcom nowych działek tylko w tej przestrzeni, która przekracza wyłączenia, nie podlegające przymusowi parcelacyjnemu.

Pos. Nader (*NPR*) proponuje skreślenie art. 43, traktującego o pracownikach folwarcznych, a na to miejsce wstawić postanowienie, głoszące, że dla wszystkich bezrobotnych służby folwarcznej, zatrudnionej w ostatnim roku, tworzy się 7-m i pół hektarowe gospodarstwa. W razie nieprzyjęcia działek mają oni otrzymać odszkodowanie w wysokości tysiąca złotych.

Przystąpiono do art. 45, wyliczającego instytucje upoważnione do przeprowadzenia parcelacji Podczas przemówienia do tego artykułu *pos. Kordowskiego* (*wyzw.*), który przytem poruszył sprawę pos. Makulskiego, powstaje wszczęty na ławach P. S. L. hałas i bicie w pulpity. Marszałek przerywa i dopiero potem mówca kończy.

Następne posiedzenie w poniedziałek o 10 m. 50.

KAPELUSZE
i czapki męskie letnie
E. MIESZKOWSKI
MICKIEWICZA 22.

Odbudowa kraju.

Ze zjazdu referentów odbudowy.

W dniu 2 lipca r. b. w Urzędzie Delegata Rządu pod przewodnictwem naczelnika Wydziału Administracyjnego p. Rzewuskiego odbył się zjazd referentów odbudowy i daniny lasowej z powiatów Wileńskiego Okręgu Administracyjnego. Ze sprawozdań poszczególnych referentów wyjaśniono, że do 1 lipca r. b. zostało odbudowane przeciętnie we wszystkich powiatach około 50 proc. budynków mieszkalnych zniszczonych wskutek działań wojennych w latach 1915 — 1920, oraz około 30 proc. budynków gospodarczych, w tem przeważna część w okresie ubiegłego półrocza. Pozatem wydana pomoc została okazana przy odbudowie świętyń i szkół. Zostało skonstantowano, że sumy asygnowane dotychczas za małymi wyjątkami już zostały zużytkowane oraz że na rok bieżący potrzeba około 1.700.000 złotych, aby akcja odbudowy nie uległa zahamowaniu. W przemówieniach swych poszczególni kierownicy odbudowy na powiatach stwierdzili bardzo dodatni wpływ tej akcji na ludność miejscową, która ulegając szkodliwej agitacji na początku r. b. w niektórych miejscowościach odnosiła się do odbudowy nieufnie, obecnie zaś widząc dodatnie rezultaty należycie ocenia starania rządu. W niektórych powiatach nastręczają się trudności ze zwózką budulca, gdyż lasy z których budulec jest przydzielany znajdują się w znacznej odległości od zniszczonych osiedli. Ponieważ w myśl istniejących przepisów masowy zrąb i zwózka nie może być dokonywaną przez przedsiębiorców z ramienia starostw, uchwalono aby zwrócić się do Ministerstwa Robót Publicznych z wnioskiem o zezwolenie organizacji zwózki przez gminy. Wobec tego że na szybkie doprowadzenie odbudowy do końca bezwzględnie nie starczy budulca z przewidzianych etatów rębnych w lasach państwowych oraz z daniny lasowej, została poruszona sprawa budynków z gliny oraz cegły. Po dyskusji, która się wywiązała na ten temat uchwalono aby wyjednać kredyty na poparcie inicjatywy prywatnej w kierunku uruchomienia szeregu cegelni obecnie nieczynnych oraz aby propagować budowle z gliny powołując w miejscowościach gdzie takie budowle mogą mieć zastosowanie odpowiednich instruktorów. W sprawach, związanych z daniną lasową ustalono aby uwzględniając obecne trudności ekonomiczne i gotówkowe w razie konieczności stosowania represji czynić to z należytą oględnością, w stosunku jednak do poszczególnych jednostek zdecydowanie opornych zastosowywać z całą bezwzględnością ustawowo przewidziane rygory. (*S.*)

† ś. p.
Tadeusz - Stanisław Wróblewski
ADWOKAT
założyciel Biblioteki im. Wróblewskich,
opatrzony św. Sakramentami, zmarł w wieku lat 67 dn. 3 lipca 1925.
Eksportacja zwłok z domu przy ul. Uniwersyteckiej Nr. 9 do kościoła św. Ducha, (po-Dominikańskiego), odbędzie się w niedzielę 5 lipca o godz 7 wieczorem. Nabożeństwo żałobne odprawione będzie w kościele św. Ducha w poniedziałek, o godz. 9 m. 30 rano, poczem nastąpi przeniesienie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku, na cmentarzu Rossa.
Rodzina i przyjaciele

Zarząd Koła Wileńskiego Związku Bibljotekarzy Polskich
zawiadamia członków o zgonie
† ś. p.
Tadeusza - Stanisława Wróblewskiego
członka Koła, założyciela Bibljoteki im. Wróblewskich w Wilnie.
Eksportacja zwłok z domu żałoby (Uniwersytecka 9 m. 9) do kościoła św. Ducha odbędzie się dn. 5 lipca o godz. 7 wiecz.; nabożeństwo żałobne w tymże kościele dn. 6 lipca o godz. 9 m. 30 rano, poczem pogrzeb na cmentarz Rossa.

† ś. p.
Tadeusz Wróblewski
ADWOKAT
Zmarł dn. 3 lipca 1925 r. o. godz. 11 wieczorem. Eksportacja zwłok z domu Nr. 9 przy ul. Uniwersyteckiej do kościoła św. Ducha (po-Dominikański) odbędzie się w niedzielę w dn. 5 lipca o godz. 7 wieczorem. Nabożeństwo żałobne w tymże kościele dn. 6 lipca o godz. 9 ½ rano, poczem nastąpi pogrzeb na cmentarzu Rossa.
O tych smutnych żałobnych obrzędach powiadamia kolegów, przyjaciół, znajomych.
Rada Adwokacka w Wilnie.

Dłużników Banków Ziemskich Wileńskiego i Tulskiego
wzywa zarząd Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości m. Wilna na zebranie w dniu dzisiejszym 5 lipca o godzinie 6-ej wieczorem do sali Krengla (Klub Przemysłowców kresowych) przy ul. Ludwisarskiej Nr. 4.— Wobec tego, iż sprawa przerachowania długów hipotecznych długo i krótko terminowych ma ostatecznie być załatwioną w dniach najbliższych, przybycie osób zainteresowanych na zebranie jest niezbędnem.
Informacje udziela biuro Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości m. Wilna, ul. Zawalna Nr. 1 m. 2 w godzinach od 5-ej do 7-ej wieczorem.
Zarząd.

---

kraj, byłoby jeszcze tysiąckroć droższe i bliższe człowiekowi z owego kraju znikłego z powierzchni ziemi — niż całe universum.

Niechiże generalny na Polskę universalista, p. J. N. Miller, sobie to głęboko w notatnik zapisze.

I jeszcze o jednem zechce może p. Miller sobie przypomnieć. O tem mianowicie, że żaden, choćby najbardziej prowincjonalny, lokalny, krajowy, ba, zaściankowy patrjotyzm, niewiedzieć jak nieuleczalnym sentymentem przepojony, nie wyklucza bynajmniej duchowego, intelektualnego, choćby najszerszego uniwersalizmu. Tak zupełnie, jak najgorętsza nawet miłość dla żony lub kochanki nie wyklucza w najmniejszej mierze choćby najpłomienniejszego patrjotyzmu narodowego. Można być w najszlachetniejszem i najogólniejszem rozumieniu „obywatelem całego świata“ *in foro externo* nie przestając *in foro interno*... nawet zachwycać się „Panem Tadeuszem“ i czytać Syrokomlę lub Chodźkę z takiem uczuciem, o jakiem p. J. N. Miller — nie ma pojęcia.

P. Millerowi zdaje się, że dlatego aby zobaczyć szerokie horyzonty rozciągające się po za własnym domem, trzeba koniecznie... zburzyć ścianę domu! A tu tymczasem trzeba tylko wyjść na ganek. To takie proste.

Wówczas ma się i dom i owe szerokie horyzonty.

7 Kwestja metody.

Trochę zdziwił, właśnie w „Tygodniku Wileńskim“, ostry atak (tegoż p. J. N. Millera) na poezję t. zw. skamandrytów (Lechoń, Tuwim, Słonimski i kompanja).

Słonimski — przedewszystkiem poeta nudy, dyzgustu, niesmaku; w Lechonia „Srebrne i Czarne“ tyleż konwencjonalnej abstrakcji co u Zegadłowicza. W poezji *Skamandra* co tam jest? „Komunały z rupieciarni modernistycznej samoobłudy, jałowy pesymizm, wyświechtany spleen Baudelaire'a, egzotyczne skurcze dławiącego się nudą Rimbauda, romantyczne westchnienia do kraju lat dziecinnych (?), pojęcia z lamusa romantyzmu dobyte, zabójcza monotonja, od czasu do czasu wytworniosiostwo modernistycznego buduaru“...

Doprawdy, komplimenty dość — szczypiące.

Więc kogożby z poetów — czytać? Kimże by zachwycać się? Kogoż to „Tygodnik“ trzyma na podniesionych rękach i pokazuje Wilnu, nam w szczególności, którzyśmy już zapomnieli jak to się staje z otwartą gębą wobec „niesłychanego“ zjawiska.

A oto i jest on. Paul Valery! Jest to dziś we Francji prawie, że *„le poete du jour“*. Przynajmniej pcha go gwałtownie na to świecznikowe stanowisko różnego pokroju snobizm paryski. Do niedawna wcale jeszcze nieznany. Neosymbolista. Dla niego mowa literacka (wiersz zarówno jak proza) to rodzaj... zaklęć kabalistycznych, za pomocą których *wywołuje się* wizje, wrażenia, nastroje. Poeta — mag, czarownik, guślarz. Mówi: formułami czarnoksięźniczemi, kabalistycznemi.

Przytem w siebie samego tak zapatrzony, tak siebie tylko mający na myśli, że mówi się i pisze o Valery'ego narcyzyzmie, *narcissisme*.

Rene Lalou już go w swojej „Historji współczesnej literatury francuskiej“ usadowił tuż obok Claudel'a zaklinając się że np. Valery'ego djalog prozą „Eupalinos“ wznosi się po nad Sokratesa, ba, po nad samego Platona. „Ileż wart wieków — pyta patetycznie — twórca takich poezyj jak „Wąż“ lub „Cmentarz nad morzem“?

Paul Valery jest filozofem. Chciałby też aby filozofja przechodziła w poezję — i odwrotnie. Mniemałby kto może, że poezja bliższą jest muzyki niż filozofji? Nic to p. Valery'ego nie obchodzi. P. Fortunat Strowski, znakomity profesor Sorbony, wielki autorytet w dziedzinie literatury właśnie francuskiej, woli prozę Pawła Valery'ego niż jego wiersze. Może właśnie z racji wprost przesycenia ich filozofją. Mniejsza. Dość, że Paul Valery jest w chwili obecnej najwyższą, aby się tak wyrazić, kwintą w poezji francuskiej tegoczesnej.

I „Tygodnik Wileński“ właśnie w tę najwyższą kwintę, w najwyższy ton skrzypcowy uderza! Bez przygotowania na to czytelników swoich, bez najmniejszej uprzednio inicjacji w ten świat, w który nie zapuszczać się zwykłemu śmiertelnikowi bez grubej nitki Arjadny! Od razu: buch w łeb przekładem djalogu „Dusza i taniec“.

W ten sposób można na uparteg nauczyć pływać: rzucając na łeb na szyję do wody. Lecz wdrożyć do czytania prozy Valery'ego? Cóż za okropne złudzenie! Cóż za metoda! Cóż za fatalne bezdroże misyjne!

Jak much na ocet, tak czytelników nie bierze się na niezrozumiałe dla nich zawiłości i finezje. *Popularyzować trzeba w Wilnie kulturę* nie zaś... popisywać się nią.

To samo co do rozprawy o stosunku scholastyki do mesjanizmu Wrońskiego (N. G) oraz do powrotu raz jeszcze w następnym zeszycie do tegoż Hoene-Wrońskiego (W. Lutosławski). Prawie do tejże kategorji ...strzałów przedwczesnych należy i rozprawa T. Zielińskiego „Sybilla i koniec Rzymu“. Wyborna, świetna — lecz nie dla typu czasopisma, jakiem, (niewątpliwie w zamierzeniu Ministerstwa Oświecenia Publicznego) powinien być „Tygodnik Wileński“.

Powie kto może, że namawiam do obniżenia poziomu pisma? Odpowiem: co po sokole na sęku, albo zgoła co po takim sokole, na którego wysokiej klasie nie pozna się nikt z zadzierających głowę do góry!

A jest też w samym „Tygodniku“ przykład *a contrario*: artykuł Łopalewskiego zatytułowany odrobinę zbyt szumnie «Zwierciadło sumienia polskiego“. Cały jest bardzo pożywny a dobrze *inicjuje* w twórczość Żeromskiego. Osobliwie ustęp o spoistości całego jego dzieła — choć szkicowy — działa bardzo sugestyjnie. Pietyzm dla szlachetnej i niepospolitej postaci nieodżałowanego Eugenjusza Małaczewskiego okazany przez poświęcenie mu prawie całego 7-go zeszytu; hołd złożony cieniom tudzież wielkości Orzeszkowej w zeszycie 10-tym; staranny, choć bardzo treściwy dział recenzyj literackich — oto co istotnie do organu z ulicy Magdaleny 2 rzetelnie pociąga.

A powinien on przecie, w założeniu swojem, być jaknajbardziej pociągającym.

8. Konkluzja.

Edukacja Wilna za pomocą czasopisma literackiego o wysokim kulturalnym poziomie nie ma jeszcze tej pewności ręki i tej równowagi, któreby wróżyły pomyślny skutek bardzo zacnym skądinąd zabiegom.

Szwankuje przedewszystkiem *metoda*.

Powinna być przecie ściśle przystosowana do miejscowych warunków. Inaczej spłodzi tylko *egzotyzm literacki*, w jakiejś eksterytorjalnej kapliczce odprawiający nikomu tu na miejscu niepotrzebne misterja. Chyba — celebransom?

Lecz o to wszak nie chodzi?

Impreza taka jak „Tygodnik Wileński“ ma na gruncie tutejszym aż nadto widoczną i niezaprzeczoną rację bytu. Tuzin ato'i pierwszych zeszytów pisma — tworzący na oko całość wcale ładną — jest zachwaszczony tyloma jeszcze potknięciami się redakcyjnemi, nieumiejętnem braniem się do rzeczy, a przedewszystkiem wielką, jak widać, nieznajomością tego *forum*, na którem przybyło się przemawiać i kaznodziejować — że uważaliśmy za wskazane wystąpić z temi oto komentarzami, dotyczącemi rzeczy pierwszopianowej w „Tygodniku Wileńskim“ gdyż jego systemu edukacyjnego.

Szkoda byłaby wielka, gdyby się niemała praca i koszt znaczny miały zmarnować.

Cz. Jankowski.

ZAWIADOMIENIE.

We środę 8 lipca r. b. o godz. 7 wieczorem w lokalu Delegatury Prokuratorji Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej w Wilnie (plac Napoleona), odbędzie się zebranie Komitetu „Tygodnia Bandery“ na które zaprasza p.p. członków.

Za Komitet
Przewodniczący *(—) Adolf Kopeć*
Delegat Prokuratorji Generalnej.

Koncesjonowane przez M.W.R. i O P.

KURSY KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH

3 mies. i 1½ mies.

przy

Stowarzyszeniu techników polskich w wilnie

Zapisy przyjmuje kancelarja kursów od wtorku 7-VII, od godz. 11 do 2 w lokalu Stowarzyszenia przy ul. Wielkiej Nr. 51.

KRONIKA

NIEDZIELA **5** Dziś Anton. m. Jutro Lucji m.

Wsch. sł. o g. 3 m. 20.
Zach. sł. o g. 7 m. 50.

WILENSKA

— (s) **Z komisji poborowej.** W związku z zakończeniem prac komisji poborowej dowiadujemy się, że na 1983 osób poborowych rocznika 1904 stawiło się 1684 osoby, zaś ogółem na 2292 osoby wszystkich poborowych, stanęło do przeglądu 1913 osób. Wszyscy poborowi, którzy nie stawili się do przeglądu obecnie, na mocy istniejących przepisów zostaną pociągnięci do odpowiedzialności sądowo-karnej.

— (s) **Następny przegląd poborowych.** Następna komisja przeglądowa odbędzie się w dniu 17 b. m. od którego to czasu w przyszłości co dwa tygodnie w każde piątki będzie czynną powyższa komisja.

— (s) **W sprawie płac dla robotników budowlanych.** Przyszłe posiedzenie komisji w celu ustalenia warunków płacy dla robotników budowlanych zostało wyznaczone na dzień 8 b. m.

— (s) **O pomoc dla powodzian.** Jak się dowiadujemy w Wilnie ukonstytuował się komitet w celu niesienia pomocy materjalnej ofiarom powodzi w Małopolsce. Inicjatorami powyższego komitetu są m. in. Delegat Rządu p. Malinowski, bisk. Bandurski, p. Piotrowicz i p. Korolec. W związku z tem w dniu 8 b. m. odbędzie się z udziałem przedstawicieli władz i społeczeństwa posiedzenie tego komitetu w celu zorganizowania akcji pomocy materjalnej powodzianom

— (s) **Nowe obwody pracy.** W związku z zatwierdzeniem przez Radę Ministrów nowego podziału administracyjnego Wileńszczyzny, Inspektorat Pracy XII Okręgu Wileńskiego przesłał do Ministerstwa Pracy i Op. Społecznej projekt podziału na obwody pracy, według którego do 63 obwodu będzie należeć m. Wilno, do 64 — powiaty Wileńsko-Trocki, Oszmiański, Wołożyński i Mołodeczański, do 65 — Święciański, Brasławski, Postawski, Dziśnieński i Wilejski, i do 66 — Lidzki, Słonimski, Nowogródzki, Baranowicki, Nieświeski i Stołpecki.

— (s) **Lekarze przy Inspektorjacie Pracy.** Jak się dowiadujemy władze, ministerjalne w celu kontrolowania higjeny przemysłowej mianowały p. d-ra J. Zakrzewskiego podinspektorem przy Inspektoracie Pracy XII okręgu.

— (s) **W sprawie podatku od zbytku mieszkaniowego.** Jak się dowiadujemy, Rada Miejska przesłała do Delegatury Rządu, celem zatwierdzenia projekt statutu o pobieraniu podatków od zbytku mieszkaniowego. Powyższy projekt Delegatura Rządu, wraz ze swą przychylną opinją, przesłała w celu zatwierdzenia władzom ministerjalnym. Powyższy projekt Rada Miejska uchwaliła w myśl ustawy o zasilaniu finansów miasta.

— (s) **Termin sporządzenia budżetu.** Pan prezydent Bańkowski wydał onegdaj okólnik do wszystkich szefów sekcyj i wydziałów magistratu, polecający natychmiastowe przystąpienie do prac związanych ze sporządzeniem preliminarza budżetowego na rok 1926. Przyczem prace te winne być prowadzone w ten sposób by do dnia 31 sierpnia r. b. można było ten budżet przesłać w celu zatwierdzenia do Delegatury Rządu.

— (s) **Wydawanie bezpłatnych obiadów.** Przypominając sobie wszystkie te krzyki i skargi, towarzyszów-uciekinierów z ul. Gubernatorskiej na radę miejską i społeczeństwo, że nie wchodzą w położenie „głodnych mas“ robotniczych, obecnie dowiadujemy się ze zdziwieniem, że z pośród wszystkich „głodnych mas“ robotniczych, w dniu 4 b. m. zgłosiło się po otrzymanie obiadów bezpłatnych zaledwie 177 osób.

— (s) **Raid samochodowy.** Dziś 5 b. m. oczekiwane jest przybycie do Wilna z Lidy samochodów, które biorą udział w raidzie. Samochody te przybędą do Wilna, przez ul. Ostrobramską i zatrzymają się dla noclegu na placu katedralnym, zaś 6-go b. m. rano odjadą ulicą Wielką w stronę Nowogródka i dalej.

— **Ilu mamy inwalidów?** Według danych statystycznych obecnie w Polsce jest 316000 inwalidów, z których 50000 nie korzysta z praw przysługujących inwalidom.

— **Zarząd Kasy Chorych m. Wilna** na sesji w dniu 30 czerwca b. r. omawiał sprawę zatargu, powstałego między Kasą Chorych a Szpitalem Gminy Żydowskiej na Zwierzyńcu na tle opóźnionej opłaty ostatnich rachunków tego szpitala oraz nieuwzględnienia żądań kierownictwa szpitala co do podwyżki opłat za utrzymanie i leczenie chorych kasowych ponad normy klinik uniwersyteckich. Uchwalono wznowić pertraktacje ze szpitalem w tej sprawie. Pozatem odroczono, w porozumieniu z p. Przewodniczącym Rady Kasy, o dwa tygodnie terminy postępowania wyborczego do Zarządu Kasy Chorych członków na miejsce wylosowanych i załatwiono parę spraw personalnych, dotyczących urlopów personelu lekarskiego. Pozostałe punkty porządku obrad wobec spóźnionej pory zostały odroczone do następnej sesji Zarządu.

— **Rada Kasy Chorych m. Wilna** na sesji w dniu 1-go lipca b. r. po rozpatrzeniu przedłożonych jej przez Komisję Rewizyjną sprawozdania, bilansów oraz zamknięć rachunkowych Kas wileńskich za rok 1924 przyjęła takowe do wiadomości zatwierdzającej. Pozatem Rada wysłuchała sprawozdania Przewodniczącego Zarządu mec. M. Engla z działalności Zarządu za cały czas jego funkcjonowania (od maja 1924 r.) i wszczęła nad niem dyskusję, która jednak po przemówieniu paru mówców została, wobec spóźnionej pory, odłożona do następnej sesji Rady. Do porządku tejże sesji, razem z niezałatwionemi punktami obecnego porządku obrad, został przekazany wniosek nagły członków Rady, wybranych z listy Nr. 3 (Chrześcijańskiej Demokracji) o reasumpcję uchwały Rady z dnia 9 kwietnia 1924 r. o dopuszczeniu języka żydowskiego do obrad Rady.

— **Wybitny dziennikarz szwajcarski w Wilnie.** Dr. William Martin, redaktor „Journal de Geneve“, bawiący od tygodnia w Polsce, jako delegat na kongres przyjaciół Ligi Narodów w Warszawie, gościł w sobotę dnia 4 b. m. w Wilnie w towarzystwie przedstawiciela M-stwa Spraw Zagranicznych p. Bronisława Bohdana Wyszyńskiego. Dr. Martin zwiedził miasto i odbył szereg konferencyj z wybitnymi działaczami politycznymi. Tegoż dnia wieczorem odjechał do Warszawy.

— **Mr. Dudley Heathcote** z małżonką wyjechali wczoraj z Wilna do Lwowa przez Warszawę, żegnani na dworcu przez osoby towarzyszące im przy zwiedzaniu Wilna. W czasie swego pobytu Mr. Dudley Heathote odwiedził p. Bułhaka w celu otrzymania szeregu zdjęć ze znanego albumu Polska w obrazach. Fotografje te będą materjałem ilustracyjnym do pracy Mr. Dudley'a Heathcote o Polsce.

— **Zarząd męskiego koła Eucharystycznego** przypomina swoim członkom iż dziś 6 lipca jako w pierwszą niedzielę miesiąca odbędzie się adoracja przenajświętszego sakramentu w kościele św. Katarzyny. Uprasza się o punktualne stawienie się w dobrowolnie na się przyjęte godziny.

— **Faust w ogrodzie.** Dziś w niedzielę 5 lipca odbędzie się w ogrodzie Bernardyńskim wielka zabawa ogrodowa z niezwykle bogatym programem. Artyści, na czele z p. Wandą Hendrichówną, wykonają 2-gi akt Fausta, pod artystycznym kierunkiem prof. A. Ludwiga, pozatem bogaty dział koncertowy z deklamacją i baletem urozmaicą zabawę, zakończoną tańcami w ogrodzie

Podczas zabawy będą pregrywały orkiestry wojskowe. Zapowiada się mnóstwo niespodzianek, jak wędka szczęścia, loterje, serpantiny, ognie sztuczne i t. p. Początek zabawy o godz. 5 p. p. Początek Fausta o g. 8 m. 15 w. Wejście 1 złoty, dla młodzieży i żołnierzy 50 groszy.

— **Hojny dar.** Pani Zofja z Łopacińskich—Moduniecka, zamieszkała w maj. Horki oraz brat jej p. Henryk Łopaciński, zamieszkały w maj. Jody, pow. Dziśnieńskiego, w zrozumieniu doniosłych celów Ligi Obrony Powietrznej Państwa oraz w uznaniu jej działalności, postanowili ofiarować Lidze pozostałe po ich bracie, zmarłym przed wojną w Petersburgu, św. pamięci Marjanie Łopacińskim, majątki Tumiłów i Czarny Jelnik, leżące w pow. Dziśnieńskim. Odpowiednie kroki prawne zostały już poczynione. Wspaniały dar, w którym, po zrealizowaniu go L.O.P.P. uzyska trwałe podstawy działalności, jest cennym dokumentem patriotyzmu i wyrobienia społecznego naszego ziemiaństwa kresowego. (Pat.)

TEATRY i MUZYKA.

— **Teatr Polski.** Entuzjastycznie przyjęta przez prasę i publiczność znakomita krotochwila Dobrzańskiego „Żołnierz królowej Madagaskaru“ codziennie ściąga do Teatru tłumy widzów, którzy spędzają wieczór w homerycznym śmiechu, doznając przytem wrażeń estetycznych i wzrokowych podczas świetnej reprezentacji pantominy „Szecherezada“ w wykonaniu pp. Jaroszewskiej, sióstr Korzeniowskich i p. Godlewskiego.

„Żołnierz“ cieszy się w Teatrze naszym powodzeniem wyjątkowem zawdzięcza swój sukces w pierwszym rzędzie pomysłowej reżyserji p. Wyrwicza, oraz doskonale zgranemu zespołowi z p. Wołłejko na czele.

— **Teatr Letni.** Występy nieporównanej Wiktorji Kaweckiej wkrótce, niestety, się kończą. Znakomita artystka wystąpi dziś i jutro w „Nocy bachusowej“. Na wtorek zaś reżyserja przygotowuje wznowienie klasycznej „Pięknej Heleny“—Offenbacha, w której W. Kawecka ma swą świetną tradycję.

— **Popołudniówka w Teatrze Letnim.** Dziś o g. 4-ej pp. po raz ostatni grany będzie świetny „Baron Kimmel“. Ceny miejsc zniżone.

— **Koncert-poranek.** Ostatni w sezonie letnim występ chóru T-wa Muz. „Lutnia“ odbędzie się dziś w niedzielę w ogr. po-Bernardyńskim.

Chór pod dyr. Br. Gawrońskiej wykona „Wesele Sieradzkie“ Prosnaka i pieśni ludowe w ukł. St. Kazury i innych. Prócz produkcji wokalnych — orkiestra 85 p. Strzelców wileńskich wykona szereg celniejszych utworów muzycznych pod dyr. M. Salnickiego.

Początek o g. 12 w pol., wejście do ogr. — 50 i 30 gr.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— **Zabójczy trunek.** Dn. 4 b. m. nagle zmarła 2 letnia Helena Markonowiczówna (Klonowa 13). Dochodzenie ustaliło, że dziecko wypiło octowej esencji.

— **Ujęcie podejrzanego.** W nocy na 4 b. m. zatrzymano Franciszka Mikłaszewicza (Dynaburska 39), który posiadał rewolwer i 43 naboje nie mając na to zezwolenia odnośnych władz.

Z KRAJU.

— (s) **Zatrzymanie przemytników.** W dniu 1 b. m. o godzinie 2-ej w nocy posterunkowy policji granicznej we wsi Maldziuny gm. Janiskiej, Ostrowski Piotr zauważył dwóch osobników z workami na plecach przekradających się przez granicę z Litwy do Polski. Na okrzyk posterunkowego osobnicy ci porzucając worki poczęli uciekać, lecz jednego z nich jak się okazało potem Judela Jowicza mieszkańca m. Podbrodzia, udało się zatrzymać, drugi zbiegł. W workach pozostawionych przez nich okazało się 50 klgr. sacharyny.

Nowości wydawnicze.

— **„Świat Kobiecy“ nr. 13** przynosi 190 modeli sukien, płaszczy i kostjumów, Z krainy mody Selma Lagerlöf, d. c. powieści „Bez czego żyć nie można“, Curie-Skłodowska w Polsce, Wiek kobiety, d. c. Kobiety Doby Napoleońskiej, Dobry Głos (nowelka), Dział szycia: napierśniki, sukienka dla podlotka, mereżka wykonana na maszynie do szycia, Dobra Gospodyni (przepisy i porady w kwestjach dom. i gosp.) Do każdego numeru dołączony arkusz krojów.—

— **Kalendarze „Iskier“.** Drugi ukazał się z kolei na rok od lipca 1925 do lipca 1926. Jak swój poprzednik znakomity— nietylko dla uczącej się młodzieży. Cała w nim w wybornym, praktycznym skrócie, encyklopedja kieszonkowa. Po nad to notatnik, którego zapełniane systematycznie rubryki dają roczną kronikę własnego życia. Opracował Wł. Kopczewski, wydawnictwo lwowsko-warszawskiej Książnicy Atlas. Książeczka więcz niewyczerpanie w treść obfita. Zawiera wiadomości niezbędne dla inteligenta, dla ucznia stanowi podręcznik informacyjny dla codziennego użytku. Gorąco radzimy każdemu — osobliwie uczniowi lub uczennicy — zaopatrzyć się w tę doskonałą, ślicznie, ogromnie starannie wydaną książeczkę.

Redaktor
Stanisław Mackiewicz.

SPÓŁDZIELNIA ROLNA KRESOWEGO
ZWIĄZKU ZIEMIAN
ZAWALNA 1 telefon biura 1—47; BOCZNICY 4—62.
POLECA:
OWIES
ŻYTO
MĄKĘ żytnią i pszenną
SŁONINĘ
CUKIER
SÓL

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Wilnie Franciszek Legiecki, zamieszkały w Wilnie przy ul. Wileńskiej Nr. 28 m. 5, zgodnie z art. 1030 UPC, obwieszcza iż w dniu 11 lipca 1925 roku o godzinie 10-ej rano odbędzie się sprzedaż z licytacji majątku ruchomego firmy „K. Narbutt i S-ka“ sp. z ogr. odp. składającego się z urządzeń gorzelni, rektyfikacji i fabryki wódek, oszacowanego dla licytacji na sumę zł. 102,064.

Komornik Legiecki.

SUDORYN
(w pudełkach z sitkiem)
jedyny wypróbowany środek usuwający bezpowrotnie.
Pot i niemiłą woń z rąk, nóg i pach.
Laborat. Chem. Farmac.
„Ap. Kowalski“, Warszawa.

!!UWAGA!!
Specjalna sprzedaż
SZKŁA do okien, autobusów oraz różne szkła lustrowe
CENY FABRYCZNE
N. Załł Róg Rudnickiej i Wszystk. Świętych Nr. 22.

Akuszerka
W. Smiałowska
przyjmuje od godz. 9 do 19. Mickiewicza 46. m. 6

Zgub. karta demob. wyd. przez P.K.U. —Wilno na imię Adolfa Szarko unieważnia się.

Zgub. książ. wojsk. wydaną przez P.K.U.—Lida na imię Judela Kaplińskiego, rocznik 1895 unieważnia się.

Samochód Ford nowy z licznikiem okazyjnie do sprzedania ul. 3-go maja Nr. 1 m. 1 oglądać od g. 4-ej do 8-ej pp.

GOTÓWKĘ
lokujemy na dobre oprocentowanie na gwarancję bankową hipotek. i inne z zapewnieniem terminowego odbioru Dom H-K. „Zachęta“ Portowa 6-D. Telefon 9-05. Biuro czynne od 8 i pół do 6 w.

DOMY i PLACE
w różnych dzielnicach Wilna i na prowincji. Dom w Bydgoszczy do sprzedania posiada Dom H-K „Zachęta“ Portowa 6-D. Telefon 9—05.

Pianino
znanej zagranicznej firmy prawie nowe okazyjnie do sprzedania. Szpitalna 7, obok Zawalnej.

Strzelba (browning) i wyżeł (11 mies.)
tanio do sprzedania oglądać można w Pogotowiu Ratunkowem, Dominikańska 2 od 7—8 codzień.

Niebywała nowość!

Maszyna do pisania najnowszej konstrukcji (bez mozolnej nauki) z wózkiem normalnej szerokości, alfabet polski i niemiecki, daje 6 odbitek. W 10-ciu miesięcach sprzedano przeszło 25 tysięcy. Fabrykacja masowa systemem Forda, zastosowana do maszyn do pisania.

CENA TYLKO Zł. 115.

Przesyłka i opakowanie zł. 2,75. Wysyłka tylko za poprzedniem przesłaniem należności przekazem pocztowym za pośrednictwem polskiej poczty do Gdańska. Wysyłka za zaliczką pocztową do Polski niedozwolona. Prospekt z próbą pisma po nadesłaniu 30 groszy w markach pocztow. Gdyby maszyna dla użytku ogólnego się nie nadawała biorę maszynę z powrotem i zwracam pieniądze.

GŁÓWNY SKŁAD **G. NEUMANN, Gdańsk-Wrzeszcz, Baumbachallee 10.**
Zastępstwa w niektórych województwach jeszcze wolne.

SPRZEDANO WIĘCEJ NIŻ DWA MILIONY słoików.
MŁODOŚĆ i PIĘKNOŚĆ nadaje każdej TWARZY KOBIECEJ krem **CAZIMI** METAMORPHOSA
USUWA RADYKALNIE PIEGI, WĄGRY, ZMARSZCZKI, OGORZAŁOŚĆ i INNE DEFEKTY CERY.

M. S. W. (G.D.S.Z.) Nr. 316.

Zapisujcie się do L. O. P. P.

Wydawca w zastępstwie współwłaścicieli — Stanisław Mackiewicz. Redaktor odpowiedzialny Zenon Ławiński. Drukarnia „Wydawnictwo Wileńskie“, Kwaszelna 23.